

BOHDAN JAŁOWIECKI

*Spółeczne wytwarzanie przestrzeni.
Wydanie nowe poprawione*Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR,
Warszawa 2010, s. 326

(Wojciech Łukowski)

RECENZJE

Bohdan Jałowiecki należy do gronach najbardziej przenikliwych i jednocześnie krytycznie zaangażowanych polskich badaczy społecznych. Używam tutaj tego określenia, bowiem jego zainteresowania badawcze lokują się na przecięciu kilku dyscyplin – socjologii, studiów regionalnych, antropologii. Wszystko zdaje się jednak być silnie podporządkowane właśnie czemuś, co można nazwać krytyczną analizą społeczeństwa.

Jałowiecki trafnie, w niejednym zresztą miejscu, dostrzegł, że radość po upadku komunizmu uśpiła wielu socjologów czy politologów, o przedstawicielach innych dyscyplin nie wspominając. Mniej lub bardziej dali się uwieść wizji Francisa Fukuyamy o końcu historii. Bolesne przebudzenie nastąpiło u schyłku pierwszego dziesięciolecia XXI wieku wraz z kryzysem gospodarczym i finansowym, radykalną zmianą geo-

politycznej struktury świata, kataklizmami ekologicznymi i pogłębiającą się nieprzewidywalnością świata. Jednym z pól tego kryzysu – jak pisze Jałowiecki – stały się wielkie miasta, w których skupia się i przybiera często drastyczną postać, wiele zjawisk takich, jak nierówności społeczne, skrajna bieda, ostentacyjne bogactwo, wreszcie konflikt między kapitałem a pracą, konsumpcją indywidualną czy zbiorową, między ludnością napływową i rodzimą.

Znajduje to swój jednoznaczny wyraz w powstawaniu osiedli grodzonych, budynków biurowych, które zamieniają się w prawdziwe twierdze, czy w centrach handlowych, które udają przestrzeni publicznej, będąc w istocie przestrzeniami skrajnie prywatnymi.

Wszystko to skłoniło Bohdana Jałowieckiego do ponownego wydania książki *Spółeczne wytwarzanie prze-*

strzeni (napisanej w 1984 roku), bo opisywane w niej zjawiska nie zniknęły bynajmniej, ale przybrały raczej jeszcze bardziej wyrazistą postać.

Socjologia krytyczna, czy szerzej społeczna nauka krytyczna, którą uprawia Bohdan Jałowiecki, znajduje bodajże najpełniejszy wyraz właśnie w tej książce, która na lata wyznaczyła standard refleksji nad przestrzenią w Polsce. Dzięki niej nawiązany został również trwały i głęboki kontakt z zachodnią tradycją takiego podejścia, a szczególnie tradycją frankofońską. Tą, która stanowi podwalinę między innymi dla tak kluczowych teorii, jak teoria Pierre'a Bourdieu.

Socjologia krytyczna, szczególnie w warunkach peryferii, wydaje się być czymś szczególnie użytecznym i pożytecznym. To bowiem peryferia czy półperyferia są areną najbardziej spektakularnych przemian. Jednak nie tych, uwieńczonych sukcesem, ale raczej znaczonych porażkami, społeczną degradacją i marginalizacją.

Autor opowiada się za dialektycznym paradygmatem wyjaśniania sposobu wytwarzania przestrzeni. Wychodzi z założenia, że wytwarzanie przestrzeni jest pełnym konfliktów procesem społecznym, warunkowanym przez czynniki przyrodnicze, ekonomiczne, polityczne czy kulturowe. W takim ujęciu możliwa jest zarówno analiza konfliktów interesów, działających podmiotów, jak i ekspresji siły kreacyjnej jednostek.

W opublikowanej obecnie książce dokonane zostało uzupełnienie o rozdział poświęcony wytwarzaniu przestrzeni w kapitalizmie półperyferyjnym. Pozostałe części, poza

niewielkimi poprawkami, nie zostały zmienione. Szczególnego znaczenia nabiera tutaj zderzenie doświadczeń wytwarzania przestrzeni w monopolistycznym kapitalizmie państwowym, wytwarzania przestrzeni w Polsce Ludowej z doświadczeniami wytwarzania przestrzeni w kapitalizmie półperyferyjnym, a taki wydaje się określać sens polskich przemian w ostatnim dwudziestolecu. Wyraźnie uwidoczniły się przemiany, w których widać z jednej strony zależność od kapitalistycznego centrum, z drugiej zaś nierównomierność tych przemian. Konfrontacja tych doświadczeń nie przynosi bynajmniej konkluzji o zdecydowanej przewadze obecnych rozwiązań nad tymi, które podejmowano wcześniej, raczej wskazuje na ich znaczącą odmienność i jednak również zdecydowanie niekorzystne przemiany dokonujące się obecnie.

Jałowiecki zwraca uwagę na kilka głównych wymiarów dokonujących się przemian w przekształcaniu miejskiej przestrzeni. Pierwszym jest zjawisko deindustrializacji przestrzeni zurbanizowanych. Co prawda szczególnie inwestycje kapitału zagranicznego prowadzą do przekształcania się obszarów wiejskich wokół dużych miast, do wytwarzania się nowych przestrzeni produkcji, to jednocześnie właśnie procesy deindustrializacji widoczne są w dużych miastach. Także przestrzenie produkcyjne są obecnie niemal niewidoczne w przestrzeni miasta. Te przestrzenie są obecnie wyraźnie wypierane przez przestrzenie „produkcji biurowej”, jak również przez przestrzenne przestrzenie konsumpcji, których głównym przejawem są

różnorakie centra handlowe. Na tym ostatnim przykładzie pokazuje również walkę, jaka toczy się między wielkimi korporacjami dystrybucyjnymi czy deweloperami, a władzą lokalną, drobnymi czy średnimi przedsiębiorcami usługowymi.

Nienowym przestrzennym „wynalazkiem”, ale takim, który znalazł szczególne zastosowanie w ostatnich dwudziestu latach, są osiedla grodzone, które są przejawem postępującej prywatyzacji przestrzeni publicznej, która dotychczas była dobrem zbiorowym. W ten sposób podejmowana jest niezwykle mało skuteczna, a wręcz działająca kontrproduktywnie próba przeciwstawienia się ryzyku, które ma w coraz większym stopniu określać życie na naszej planecie. Grodzone osiedla wręcz potęgują poczucie zagrożenia, izolacji i mogą prowadzić w perspektywie kilku pokoleń do zaniku znanych nam obecnie form społecznego współżycia, stanowiących podstawę takich idei jako społeczeństwo obywatelskie. Osiedla zamknięte, stanowiące trwałe element krajobrazu w Ameryce Łacińskiej czy Afryce „przeniosły się” do Europy, a szczególnie do krajów naszego regionu, w którym pod tym względem prym wiedzie Polska.

Współczesne getto stanowi obszar wydzielony w przestrzeni, który ma wyraźne granice fizyczne – mur, płot, bramę. Jest homogeniczny statusowo, mieszkańców cechuje poczucie odrębności społecznej, a obserwatorzy zewnętrzni odczuwają taką przestrzeń jako enklawę o niskiej przenikalności między nim a obszarem otaczającym. Może jednak najbardziej istotne jest

to, że getto stanowi przede wszystkim stan umysłu. Przejawia się on w swojej mieszance poczucia wyższości i pogardy dla innych.

Gettoizacja prowadzi do tego, że ludzie o podobnym poziomie wykształcenia, dochodu, kapitału kulturowego żyją w enklawach, mając niewielkie możliwości kontaktu z innymi osobami. Ten sposób wytwarzania przestrzeni może podlegać społecznej i kulturowej reprodukcji prowadząc do tego, że kolejne pokolenia będą socjalizowane w określonych warunkach przestrzennych i będą powielać ich zachowania, traktując to jako „normalne” i „oczywiste”.

Jałowiecki dostrzega również to, że tego typu cywilizacyjny „postęp”, który zdaniem wielu beneficjentów zmian w ten sposób się dokonuje, jest w istocie rodzajem regresu i jeszcze bardzo wyraźnego uzależniania się od krajów centrum.

Jako przykład wytwarzania przestrzeni konsumpcji, wymuszanej przez deweloperów podaje Jałowiecki tzw. miasteczko Wilanów. Stosowane tam praktyki są nie do pomyślenia w Europie Zachodniej, natomiast stanowią istotę „rozwoju” w krajach półperyferyjnych. Widać na tym przykładzie, że władze publiczne, samorządowe i rządowe są bardzo słabym aktorem społecznego wytwarzania przestrzeni w polskich miastach. A może nie tyle są „słabym” aktorem, ile ich słabość jest elementem gry, która toczy się w przestrzeni społecznej, gry o zasoby i maksymalizację ich wykorzystania odpowiadającą neoliberalnej wizji świata, nie tyle nawet usprawiedliwiającej taki sposób korzystania

z zasobów, ale wręcz czyniącą z niego główną zasadę efektywności politycznej. Prowadzi to jednak również do tego, że we współczesnych miastach nie ma już miejsca na obywateli, są jedynie mieszkańcy, którzy głosują na swoich partyjnych nominatów. Ludzie stają się jedynie użytkownikami i konsumentami. Być może zmiana społeczna, jeśli w ogóle się dokona, to zacznie się od dostrzeżenia, że miasta znacznie bardziej należą do korporacji niż do mieszkańców?

Kluczową tezę Jałowieckiego jest ta, mówiąca o zaniku miast, o tym, że przekształcają się one po prostu w tereny zurbanizowane. Coraz trudniej bowiem odnaleźć we współczesnych miastach przejawy tego, że są one tworzone przez poczucie więzi jednostki i grupy ze społeczeństwem miasta; poczucie związku z miastem, jego murami, krajobrazem, przestrzenią; poczucie łączności z przeszłością miasta-murów i miasta społeczności; wreszcie poczucie tożsamości z przeszłością miasta.

Te ustalenia klasyka refleksji nad miastem Aleksandra Wallisa są uzupełniane przez Bohdana Jałowieckiego o takie elementy, jak jednolitość przestrzenno-funkcjonalna,

której przeciwieństwem jest rozpad przestrzeni na monofunkcyjne strefy mieszkaniowe, przemysłowe, usługowe czy rekreacyjne.

Zanikanie miast, które stanowi o istocie społecznego rozwoju w czasach nowożytnych, wydaje się stawać faktem. Jeśliby ta teza okazała się trafna, a Bohdan Jałowiecki przytacza na jej uzasadnienie wiele dowodów, to wówczas mamy do czynienia z wyzwaniem, którego skalę zarówno z politycznego jak i społeczno-kulturowego punktu widzenia trudno jest ocenić.

W konkluzji końcowej należy ocenić pomysł wydania książki Bohdana Jałowieckiego w formie rozszerzonej, a jednocześnie w znacznym stopniu niezmienionej, za ważne i trafne posunięcie. Jednocześnie trzeba podzielić się też refleksją, że ustalenia Autora zachowują swoją ważność, a krytyczna refleksja społeczna nie wywiera, póki co, znaczącego wpływu na rzeczywistość społeczną. Nadal więc znajdujemy się w fazie rozwoju społecznego, którą z pewnym pesymizmem konstatował Max Weber, przypisując nauce społecznej rolę kropli spadającej na kamień.

Wojciech Łukowski